

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, projekt Lublin. Pamięć Zagłady, Żydzi, wyrzucanie Żydów z mieszkań, getto na Podzamczu

Wyrzucanie Żydów z mieszkań i stopniowe zawężanie granic lubelskiego getta

Byliśmy na ulicy i są te *horns*, trąby – żeby wszyscy Żydzi się zebrali, gdzie nie stoją, gdzie nie są. Dają im dwadzieścia minut, żeby iść na Plac Grodzki, za Grodzką Bramą. Jak tylko się wchodzi, z drugiej strony Grodzkiej, tam, po prawej stronie, był duży, pusty plac. I tam chcieli, żeby wszyscy Żydzi się tam zebrali. Tam było parę tysięcy Żydów w Lublinie. Tam było niemożliwe. Tośmy stali jak sardynki. I tam ogłosili: „Macie dwadzieścia minut czasu. Iść do domu, wziąć co macie i zebrać się na innym miejscu”.

To ja leciałam do domu. Jak przyleciałam do domu, to mama już zaczęła zbierać trochę ubrania. Tylko zbieraliśmy ubrania. Bo jak będzie zimno, trzeba mieć co ubrać. I jeden garnek, właściwie dwa, jeden na mleczne, jeden na mięso. Dwa garnki, tego nigdy [mama] nie zapomniała. I ubranie. I wszyscy poleciliśmy tam. Poleciliśmy tam, to nam powiedzieli... nie pamiętam dokładnie... Nie trzymali nas tam długo. Posłali nas z powrotem do domu i ogłosili tam, że gmina żydowska będzie miała parę dni, trzy dni, pięć dni, nie pamiętam ile...

Najpierw nas wyrzucili z tamtych dzielnic i nas wrzucili [na] większy [obszar], nie tylko w samo getto gdzie było. Bo w Lublinie nigdy właściwie nie było w ścian getta. Tylko zrobili większy [obszar], Lubartowska, Świętoduska i znajdźcie miejsce w tej dzielnicy. Ich nie obchodziło gdzie, co i jak. I wtedy gmina żydowska zaczęła dawać mieszkania. Myśmy mieli nasz skład Świętoduska 22. Co nie był na parterze, bo myśmy byli na pierwszym piętrze. Pierwsze piętro i część drugiego. To myśmy od razu poszli do tego składu. Materiały jeszcze były. Ale myśmy wszyscy poszli do tego składu z naszym wspólnikiem i jeszcze parę rodzin się tam wprowadziło. Bo gmina rozdzielala, gdzie iść. Wiedziała, że my mamy ten skład, to powiedziała do ojca: „Symchale, ty możesz wziąć tam jeszcze cztery rodziny”. Nie pamiętam, czy trzy, czy

cztery rodziny.

Po paru miesiącach oni znieśli, znowuż zawołanie bez potwierdzenia, że ta ulica została odcięta. „Będziecie w tamtej tylko dzielnicy” I wzięło jakby rok, aż doszli do tego najmniejszego placu. To nie było za jednym razem. To było tak... „Okay - już się myślało - na tym to się skończy. Tu będziemy mieszkać, jakoś wytrzymamy”. Parę miesięcy później, parę tygodni temu, bum. Znowu... znowuż nie zawiadomienie dwa dni przedtem: „My was tam wrzucimy”, ale przychodzi zawiadomienie: „Za dwadzieścia minut Narutowicza, Świętoduska zostaje poza granicami... - nie nazywali tego getto - miejsca zamieszkania Żydów”. Po niemiecku. I trzeba wziąć z sobą, co się ma, i wychodziło się na ulicę. I gmina żydowska się od razu zbierała i zaczęli rozdzielać mieszkania. I przy tym znowuż to samo.

Świat nigdy nie będzie inny. Świat jest światem. Ten, co pracował w gminie, dał to lepsze mieszkanie temu, co go znał. Ta bieda z nędzą zawsze miała to najgorsze mieszkanie. Tego nie możemy zmienić, czy będziemy komunistami, czy będziemy nie wiem czym. Mój ojciec mówił: „Ten, kto siedzi najbliżej przy talerzu, je najlepiej”. I tak to jest. Tak, że myśmy zawsze mieli mieszkanie nie sami, bo mój ojciec był jednym z tych, co rozdawał. Tak, jak wrzucili nas na ten ostatni, na Grodzką, to myśmy też mieli... Na Grodzkiej, naprzeciwko tego sierocińca, ale sam dom jeszcze był dobrze utrzymany przed wojną. Tam nie było wody, bo Grodzka nie miała wody. Na Grodzkiej się schodziło i nabierało się wodę. I tam myśmy byli i jeszcze dwie rodziny. Najpierw jeszcze trzy, później jeszcze dwie. Tymczasem stałe były wysiedłówki, w środku nocy wołają, wszyscy wychodzimy, przychodzimy z powrotem. Ten brakuje, ten brakuje. Tak, że ja nie mogę powiedzieć, że ktoś mieszkał razem ze mną więcej niż trzy tygodnie. Bo zawsze coś się stało. On zginął, ktoś inny przyszedł. Jest puste łóżko, jest miejsce na podłodze, śpij. Takie były warunki. Tak, że człowiek nie czuł się człowiekiem.

Data i miejsce nagrania	2010-12-14, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Kożuch
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"